Cena 10 groszy

Nr. 146 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 29 czerwca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK
WY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rząd paraliżuje ruch budowlany.

Eksplozja na cytadeli.

Ciężko ranny ogniomistrz. — Tajemnicza przyczyna.

WARSZAWA. 27. czerwca. (Tel. wł.). — Dzisiaj o godz. 11.30 w jednej z sal cytadeli nastąpił wybuch. Było to na kursie majstrów pyrotechnicznych przy manipulowaniu płonką. Podczas wybuchu został ciężko raniony uczeń kursu, ogniomistrz Józef Kania, którego odwieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Według zapewnień ekspertów, wybuch mógłby wywołać znacznie groźniejsze skutki. Przyczyny wybuchu nie zdołano dotąd ustalić.

Rząd generała Pangalosa.

WIEDEŃ, 27. czerwca. (Pat). „Neue Fr. Presse“ donosi. z Aten że gabinet został utworzony. Generał Pangalos objął prezydjum i tekę spraw wojskowych.

ATENY. 27. czerwca. (Pat). Po dokonaniu przewrotu zaprosił gen. Pangalos dziennikarzy na konferencję i oświadczył. że przewrót jest dziełem patryjotów i duchem narodowym ludzi, którzy nie żądają dla siebie żadnych korzyści pragnąc tylko dobra narodu.

BIAŁOGRÓD. 27. czerwca. (Pat). Nowy rząd grecki przedstawi się w poniedziałek prezydentowi. Komendant Salonik generał Zarulis ogłosił proklamację do narodu greckiego, w której powiada: Ponowne objęcie władzy przez Michalokopulosa byłoby obrazą dla całego narodu greckiego. Rząd haniebnego protokołu genewskiego. rząd poniżenia. rząd kapitulacji wobec żądań serbskich. rząd, który roztrwonił pożyczkę dla wychodźców nie ma prawa egzystencji. Wojsko, które zostało stworzone przez naród, powołane jest do obrony narodu i dlatego żądamy, aby rząd natychmiast podał się do dymisji i powierzył władzę przywódcy demokratycznych liberałów generałowi Pangalosowi.

Gabinet Painleve chwieje się.

Socjaliści odmawiają swego poparcia.

PARYŻ. 27. czerwca (AW). Przed nocnem posiedzeniem Izby Deputowanych odbyło się posiedzenie przewódców czterech stronnictw kartelu lewicy. Dep. Bouillon oświadczył. że większość jego stronnictwa opowiedziała się przeciwko dalszemu popieraniu rządu Painlevego. Orjentacja polityczna gabinetu tak się zmieniła. że socjaliści nie widzą możności dalszej współpracy z rządem. Socjaliści zastrzegają sobie na przyszłość zupełną swobodę działania.

W związku ze sprawozdaniem dep. Bluma „Matin“ pisze, że kartel lewicy uważać należy za nieistniejący, a mowę Bluma za przemówienie pogrzebowe.

PARYŻ. 27. czerwca (AW). Socjaliści uchwalili zwołać w dniu 12 lipca b. r. kongres, na którym delegaci organizacji socjalistycznych całej Francji zadecydują o stanowisku stronnictwa wobec rządu i kartelu lewicy.

Pogrzeb śp. Anusza.

WARSZAWA. 27. czerwca. (Tel. wł.). — Dziś odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. Franc. Anusza byłego komisarza m. Warszawy.

—:::—

Pertraktacje z klubem żydowskim.

WARSZAWA. 27. czerwca. (Tel. wł.). — Wczoraj ministrowie St. Grabski i Skrzyński konferowali z Sokołowem.

W przyszły wtorek odbędzie się posiedzenie sekcji kresowej komitetu polit. Rady ministrów, na którem minister Skrzyński i St. Grabski przedstawią wyniki rozmów z przedstawicielami stronnictw żydowskich.

—:::—

Rewizja u posła Szapiela.

WARSZAWA. 27. czerwca. (Tel. wł.). — Pisma poranne podały wiadomość o rewizji u posła Szapiela z Niezależnej Partji Chłopskiej, która podobno dała jakieś wyniki.

—:::—

Zasądzenie Tarnawskiej.

WARSZAWA. 27. czerwca. (Pat). Wczoraj o północy zakończyła się rozprawa sądowa przeciw Tarnawskiej, Maksymczukowi i innym oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosji. Sąd skazał Tarnawską na 8 lat ciężkiego więzienia i zapłaty 600 złotych tytułem kosztów sądowych. Inni oskarżeni zostali uwolnieni.

—::—

Żeromski chory.

WARSZAWA. 27. czerwca. (AW). Stefan Żeromski zapadł ciężko na zdrowiu. Z polecenia lekarzy wyjechać ma w najbliższych dniach do Konstancina.

—:::—

Poseł japoński pozostał tylko w koszuli nocnej

WARSZAWA. 27. czerwca. Jak donoszą z Moskwy, japoński poseł w Moskwie, Sato, swojego czasu przedstawiciel Japonji w Polsce, został w swym pokoju hotelowym napadnięty przez bandytów, którzy obrabowali go doszczętnie, pozostawiając na nim jedynie koszulę nocną. Następnego dnia miał Sato złożyć w Kremlu swe listy uwierzytelniające, co mu jednakowoż uniemożliwił całkowity brak garderoby.

—:::—

Pierwsza polska fabryka maszyn do szycia.

KATOWICE. 27. czerwca. W najbliższym czasie powstaje tutaj pierwsza polska fabryka maszyn do szycia, operująca wyłącznie kapitałem polskim. Fabryka zatrudniać będzie początkowo 600 robotników.

—:::—

Przeszło 20 osób pastwą pożaru w kabarecie.

CANSAS CITY. 27. czerwca. Podczas przedstawienia w teatrze „Variete“ wskutek eksplozji wybuchł pożar, który zniszczył cały gmach. Z pod gruzów wydobyto ponad 40 osób, pomiędzy niemi przeszło 20 nieżywych.

—:::—

Nowa banda sowiecka w Wileńszczyźnie.

WARSZAWA. 27. czerwca (AW). Wczoraj w nocy z czwartku na piątek banda sowiecka złożona z 3 5ludzi przekroczyła granicę koło Hołubiec pow. Wileński i zamierzała napaść na folwark Zacisze w odległości ćwierć klm. od granicy. Oddziały Korpusu ochrony pogranicza udaremniły napad. skutecznym ogniem karabinowym i zmusiły bandę do wycofania się na terytorjum sowieckie.

Wojna cłowa polsko-niemiecka.

BERLIN. 27. czerwca. Biuro Wolffa, informowane przez oficjalne koła niemieckie donosi:

Niemcy przedłożyły Polsce z końcem przeszłego tygodnia liberalną propozycję, na podstawie której możnaby było zawrzeć prowizoryczny układ handlowy, co zapobiegłoby wojnie cłowej między obu krajami. Podczas gdy delegacja niemiecka czeka jeszcze na odpowiedź, polski rząd wydał zarządzenie, zakazujące wwozu najważniejszych produktów niemieckich. Jasne jest, że wobec tego Niemcy chwycą się odpowiednich handlowych represji wobec Polski.

—:::—

Z folwarków ministra Tyszki.

Interpelacja posłów inż. Moraczewskiego, inż. A. Hausnera, A. Kuryłowicza i tow. ze Z. P. P. S.

Do
Pana Prezesa Rady Ministrów Władysława Grabskiego i Pana Ministra Kolei Żelaznych Kazimierza Tyszki.

w sprawie przenoszeń prezesów kolei i mianowania naczelnika wydziału kontroli dochodów w dyrekcji radomskiej.

Przed paru tygodniami przeniósł minister kolei p. inż. Kazimierz Tyszka, prezesa lwowskiej dyrekcji kolei, p. inż. Barwicza, do Krakowa, zaś prezesa krakowskiej dyrekcji, p. inż. Prachtla-Morawiańskiego, do Lwowa.

Przeniesienia takie mogłyby nastąpić albo na prośbę obu prezesów i na ich koszt albo dla dobra służby i na koszt skarbu. W omawianem przez nas zarządzeniu żaden z powyższych wypadków niema miejsca. Prezesi obu dyrekcji nietylko o przeniesienie nie prosili, ale przeciwnie wykazują, że interes kolei przemawia przeciwko przeniesieniu.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że to zarządzenie p. ministra naraża skarb kolejowy na znaczne straty.

Szukając daremnie nader ważnych powodów, mogących usprawiedliwić tego rodzaju szafowanie groszem publicznym, znajdziemy je chyba w wypadkach, z któremi przeniesienia te są związane, a które nie tylko, że nie przysporzą powagi administracji państwowej, ale grożą doprowadzeniem jej do absurdu.

A właśnie te cechy wybitnie posiada ostatnie zarządzenie ministerstwa kolei.

Mija już sześć lat istnienia państwa, a do dziś dnia walczyć trzeba z nadużyciami w administracji, które narażały i narażają skarb państwa na olbrzymie szkody. — Wystarczy przejrzeć sprawozdazdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa, protokuły sądowe, protokuły dochodzeń dyscyplinarnych, aby się przekonać o ilości nadużyć, które — o ile może nie rosną, to i nie maleją także.

Przyczyny tego stanu rzeczy szukać należy w działalności Ministerstwa, które z systemu ochrony nadużyć i ich tolerowania stwarza jakby normalny stan prawny. Dość przypomnieć sprawę p. Lansberga, sprawę stosunków w dyrekcjach Radomskiej, Warszawskiej i innych.

Najbardziej jednak charakterystyczne jest zarządzenie ostatnie ministerstwa odnośnie do sprawy naczelnika Wydziału Kontroli dochodów p. Flacha, we Lwowie. Miał on, z tytułu swego urzędu, między innemi kontrolować i „Orbis“ towarzystwo, rozgałęzione na obszarze wszystkich dyrekcji polskich kolei. Ponieważ główny zarząd „Orbisu“ ma siedzibę we Lwowie, przeto kontrolę nad całą działalnością „Orbisu“ objęła dyrekcja lwowska, w której czynność ta należała do wydziału którego naczelnikiem był p. Flach. Tę kontrolę „Orbisu“ p. Flach pojmował tak, że będąc na takiem samem stanowisku w Stanisławowie — wydzierżawił od „Orbisu“ biuro. Z tego powodu przeniesiony został do Lwowa. Objąwszy tam stanowisko naczelnika kontroli — wszedł odrazu w charakterze płatnego współpracownika do centr. „Orbisu“, zaś biuro stanisławowskie zatrzymał, oddając prowadzenie interesu swemu synowi.

Przedsiębiorstwo „Orbis“ było już niejednokrotnie przedmiotem naszych interpelacji, działalność „Orbisu“ była omawiana często, kroć w prasie, dobitnie jednak zajęła się „Orbisem“ Najwyższa Izba Kontroli Państwa, — zwłaszcza w okresie inflacji, w czasie której skonstatowano, że rozliczenia ze skarbem kolei uskuteczniało towarzystwo nieraz z trzechmiesięcznem opóźnieniem, co pociągało za sobą ogromne straty dla kolei. N. I. K. wskazywała na niedostateczną kontrolę nad drukiem biletów kolejowych, wykonywanych przez „Orbis“, nad rozrachunkiem z wpływów obcych walut itd.

Jeżeli tak się działo, to właśnie z braku kontroli ze strony Wydziału Kontroli dyrekcji lwowskiej, na którego czele stał p. Flach.

W sprawie tej działalności p. Flacha jeszcze przed rokiem wnieśliśmy interpelację do p. ministra kolei, zapytując, czy zna tę działalność i co zamierza uczynić, aby wreszcie temu skandalowi kres położyć.

Na odpowiedź p. ministra czekać musieliśmy aż sześć miesięcy, i jeżeliśmy ją otrzymali po tak długim czasie, to chyba dlatego, że sprawa stała się głośną, gdyż pośrednio stała się przedmiotem rozpraw sądowych we Lwowie.

Postępowanie p. Flacha wywołało oburzenie wśród jego podwładnych urzędników. — Jeden z nich, mianowicie p. radca kolei Kurzer zawiadomił prezesa inż. Barwicza, że p. Flach bierze stałą pensję w „Orbisie“. W odpowiedzi na ten ciężki zarzut p. Flach nazwał doniesienie oszczerstwem, wobec czego prezes inż. Barwicz polecił p. Flachowi zaskarżyć do sądu p. Kurzera, z tem jednak, że sprawa musi być doprowadzona do wyroku.

Istotnie tak się stało. I tu zaczyna się już jawny skandal: „Orbis“, zainteresowany w tej sprawie, zapośredniczył przed sądem ugodę i zapłacił koszta procesu.

Takie załatwienie, a właściwie zatuszowanie sprawy, nie zadowoliło dyrekcji, która zawiadomiła o tem Ministerstwo Kolei z żądaniem wytoczenia śledztwa i sądu dyscyplinarnego przeciwko p. Flachowi.

Zupełnie poprawne stanowisko prezesa dyrekcji wywołało ze strony p. Flacha chęć zemsty. Dał jej upust przy pomocy brukowego pisemka lwowskiej „Gazety Codziennej“ i w listach, pisanych do p. ministra w tonie artykułów brukowego świstka.

Ministerstwo poleciło przeprowadzenie śledztwa i wyznaczyło do tej czynności dyrekcję krakowską. P. Flach stanął przed sądem dyscyplinarnym. Na sądzie, wobec oczywistych dowodów, przyznał się, że brał pieniądze z „Orbisu“, a sąd — wskutek niezwykłego nacisku — skazał p. Flacha na bardzo łagodną karę, udzielając mu tylko nagany.

Kara taka w każdej administracji musiałaby zdyskwalifikować każdego urzędnika na tak wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku. Inaczej jednak jest w ministerstwie kolei: P. Flach został przeniesiony w dotychczasowym charakterze do dyrekcji Radomskiej, a obaj prezesi tj. inż. Prachtel-Morawiański — chyba za niepomyślny wyrok — z Krakowa do Lwowa, a prezes inż. Barwicz — za to chyba, że nie pozwolił zatuszować sprawy — ze Lwowa do Krakowa.

Tak a nie inaczej ocenia to zarządzenie opinja publiczna, tak ocenia ogół pracowników kolejowych, tak ocenia ogół pracowników państwowych we Lwowie, Krakowie i czuje się dotknięty niebywałe tego rodzaju zarządzeniami.

Jakże bowiem można pogodzić z jednej strony uchwalone w swoim czasie prawo kary śmierci, mierzone przeciw indywiduom, które dostały się do administracji i tam nadużywały władzy dla swych celów materjalnych, z niebywałą pobłażliwością, a nawet obroną łapowników całym autorytetem ministerjalnej władzy i dotknięciem jednakową karą urzędnika winnego i przełożonych, którzy go ukarali.

Podpisani zapytują Pana Prezesa Rady Ministrów: Czy znane Mu są te fakty? Czy zamierza cofnąć przeniesienie prezesów dyrekcji krakowskiej i lwowskiej?

Podpisani zapytują Pana Ministra Kolei: Czy z Jego wiedzą i na skutek Jego zarządzeń zostali przeniesieni p. inż. Barwicz — prezes lwowskiej dyrekcji, na takie samo stanowisko w Krakowie; p. inż. Prachtel-Morawiański, prezes dyrekcji krakowskiej, na takie samo stanowisko we Lwowie; p. Flach naczelnik wydziału kontroli w dyrekcji lwowskiej, na takie samo stanowisko w dyr. radomskiej?

Czy skłonny jest Pan Minister odwołać te przeniesienia?

Czy skłonny jest stosować przepisy prawa do urzędników, nadużywających swego stanowiska dla osobistych korzyści materjalnych kosztem Skarbu Państwa?

Warszawa, dnia 25 czerwca 1925 r.

—:::—

Światła i cienie.

Garść wrażeń z wycieczki dziennikarskiej.

Już cały tydzień dzieli mnie od napisania ostatniego fejletonu o naszej wycieczce, a trudno było mi zabrać się do dokończenia opowiadań. Nie bez powodu. Z całej kilkudniowej wędrówki odnieśliśmy wrażenia najmilsze utrwaliliśmy je sobie w mózgu na długo. Wrażenia te, przynajmniej co się mnie tyczy, przysłonił jeden wielki cień. Widzimy zbliska wielki zakład przemysłowy wraz z pracującym tam w największym mozole robotnikiem.

Powiadają: nie jest ładnie obmawiać gościnnych gospodarzy. Zapewne, ale rola dziennikarza jest inna. Dziennikarz musi umieć patrzeć na życie, na rzeczywistość, musi umieć obserwować, wnikać w szczegóły, które podpadają pod jego oko. Co do mnie osobiście, przyznam się, że więcej interesują mnie warunki życia robotnika, aniżeli konstrukcja najnowszej maszyny, bo pierwsze rozumiem i odczuwam, na drugiem się nie znam. Więcej ubolewam nadtem, że chłop spotykany po drogach województwa kieleckiego niczem nie różni się pod względem ubiorów od mieszczucha — że zatracił krasę stroju ludowego, aniżeli nad tem, że „jeszcze“ pokrywa chałupę poszyciem ze słomy, a nie dachówką, na którą nie ma pieniędzy.

Przybyliśmy do Ostrowca późnym wieczorem w niedzielę i zdaleka ujrzeliśmy rozgorzałe od świateł ogromne tereny Zakładów ostrowieckich, to jest fabryki żelaza i wagonów. Mimo niedzieli i późnego wieczora praca wre. Nie ustaje nigdy, ani we dnie, ani w nocy, ani w święta, ani w niedzielę. Wielkich pieców gasić nie można.

W północnej olbrzymiej hali żar bije od straszliwego ognia, leje się lawa rozpalonego żelaza odprowadzana w odpowiednie koryta przez pochylonych robotników. Ogień dech zapiera, dłużej niż parę minut wytrzymać nie można.

— Oni by bez tej pracy żyć nie mogli — pociesza oprowadzający nas dyrektor zakładów ostrowieckich, wskazując na robotników.

— Ejże! Panie dyrektorze! Bez tej pracy żyćby nie mogli? Taka im ona miła przy temperaturze kilkuset stopni?

Dowiadujemy się, że najwyższa płaca robotnika w tym zakładzie, wynosi trzy złote, są tacy, którzy zarabiają po 1 złotym dziennie! A zakłady ostrowieckie to złotodajna kopalnia. Zajmują one dziś około 4500 robotników, do niedawna wytwarzały tylko surowiec, żelazo zlewne i stal a w ostatnich latach budują wagony kolejowe, na wielką skalę. — W ubiegłym roku zakład wymówił pracę kilkuset robotnikom, którzy otrzymali zasiłki rządowe, obecnie pewna ilość zwolnionych została z powrotem przyjęta do pracy.

Wszystko w porządku. Czyż tak?

Otóż stwierdzić należy, że zakłady ostrowieckie poczyniły w ostatnich latach olbrzymie inwestycje, wprowadziły nowe działy, — odbudowały zniszczenia wojenne. Ta sanacja została dokonana kosztem wyzysku robotnika.

— Robotnicy spokojnie oddają się pracy i nie urządzają strejków, aby tylko utrzymać się przy zajęciu — uspokajał pewien wysoki urzędnik polityczny, człowiek zresztą uczciwy i rozumny. Ale równocześnie zapewniał on i pewien wybitny obywatel miasta Ostrowca, że nigdy zakłady ostrowieckie nie miały okresu takiego rozwoju, jak obecnie i nie gromadziły takiego majątku, unieruchomionego w olbrzymich inwestycjach, jak teraz.

— Krzywdą robotnika, kosztem robotnika. Szalony stukot pędzących motorów, jakby odpowiadał: krzywdą robotnika...

Zapewne, że brak zamówień tak rządowych jak prywatnych wpływa paraliżująco na

Przeklęte skutki wywozu zboża.

Bilans handlowy niepokojący.

Sytuacja gospodarcza Polski musi budzić wielki niepokój z powodu ujemnego bilansu handlowego. Ujemną stroną bilansu jest nadmierny przywóz towarów zagranicznych.

Gdy w pierwszych miesiącach r. 1924 wartość przywozu wynosiła 187.7 miljonów złotych, to w okresie cztero miesięcznym roku bieżącego import dosięgnął pokaźnej cyfry 692,733.000 zł. podczas gdy eksport zatrzymał się mniej więcej na poziomie eksportu r. ub., bo przedstawił wartość 420,574.000 zł.

Deficyt więc za te cztery miesiące b. r. wynosi 272,159.000 zł., podczas gdy za cały ubiegły rok nie przekroczył on sumy 21 miljonów.

Co się tyczy samego kwietnia, to na 182,734.000 zł. towarów importowanych, wywieźliśmy w kwietniu tylko za 89.607, co daje deficytu 93,127.000 zł. W styczniu deficyt wynosił 65 milf. zł.. w lutym 47 milj. zł., w marcu 54 milj. zł., a w kwietniu doszedł do katastrofalnej cyfry 93 miljonów zł.

Na imporcie ciąży najsilniej pozycja przywozu mąki i zbóż. Wystarczy tylko zestawić dwie następujące cyfry: w ub. roku w tym samym czasie import zbóż łącznie z ryżem przedstawiał wartość 6,222.000 zł., a mąki 5,364.000 zł., razem więc ponad 11 miljonów zł., w roku zaś bieżącym importowaliśmy zboża za 29,690.000 zł., a mąki pszennej za 48,987.000 zł. Daje to olbrzymią pozycję 78.6 miljonów zł, równającą się wartości całego naszego eksportu. Czyli innemi słowy pieniądze uzyskane z eksportu w kwietniu, poszły prawie w całości na zakupno chleba zagranicą.

Z innych gatunków towarów największy wzrost importu zaznacza się w cytrynach i pomarańczach. bo o 3 miljony zł., w porównaniu z r. ub., dalej w kawie 4 miljony zł.. co wskazywałoby na wzmożoną konsumcję tych towarów. Natomiast import herbaty wzrósł tylko o nie cały miljon zł., a kakao utrzymało się na jednakim poziomie.

W obuwiu skórzanem stopień wzrostu wyraził się w 9 miljonach zł., w tkaninach bawełnianych w 11 miljonach zł., w tkaninach wełnianych w 4 milj. zł., w bieliźnie i odzieży w 6 milj. zł., i t. d.

Tkanin bawełnianych sprowadziliśmy za 30 miljonów zł., podczas gdy eksport ich wyniósł tylko 15 miljonów zł., tkanin wełnianych sprowadziliśmy za 9 miljonów zł., a ekspotowaliśmy zaledwie za 2 miljony zł.

Wogóle nasz eksport w najważniejszych swych towarach spadł równo o 100%. Tak np. cukru w okresie styczeń—kwiecień 1924 r. eksportowaliśmy za 73 miljony zł., a w b. r. zaledwie za 37 miljonów zł., a węgla wywieźliśmy dotychczas w b. r. za 57 miljonów zł., w porównaniu 111 miljonów zł. w ub, r. Cośkolwiek lepiej przedstawia się eksport nafty i produktów naftowych, gdyż spadek wywozu jaki się zaznaczył, wynosi tylko 4 miljony zł. Jedynie eksport drzewa z powodu dobrej konjuktury wykazuje znaczną poprawę, gdyż podniósł z 25 miljonów zł. w ub. r. na 63 miljony zł. w b. r.

Wwóz wszystkich tych artykułów zbytkowych nie przedstawia takiego deficytu jak wwóz mąki, której mamy podobno nadmiar!

Proces polityczny w Bydgoszczy.

Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy toczy się obecnie proces przeciw 14 osobom, oskarżonym o zdradę główną, z zawodu przeważnie kolejarzom. Oskarżeni są: Jan Wnuk, Maksymiljan Grzeskowiak, Wincenty Szwed, Franciszek Djoniziak, Franciszek Buksztat, Walerjan Żórawski, Konstanty Banasiuk, Antoni Jabłonowski - Snawski, Antoni Stojak, Witold Gelachowski, Aleksander Ast, Bolesław Rudowicz, Mieczysław Kurowski oraz Kazimierz Szperkowicz.

Akt oskarżenia zarzuca im, że „w czasie od początku lipca 1924 do listopada 1924 r. przez tajne zebrania i karygodne zmowy wśród osób szczególnie wybranych, oraz przez jednanie osób przygotowywali się do aktu obalenia obecnie istniejącego ustroju w Polsce".

Oskarżonych bronią adwokaci tow. dr. Lieberman, pos. Smiarowski, adw. Botner z Warszawy i Wroński z Bydgoszczy.

Żaden z oskarżonych nie poczuwa się do winy. Oskarżeni w swych zeznaniach opowiadają o tem, co wycierpieli w Rosji, zanim się wydostali z bolszewickiego piekła do Polski i tu im — wrogom bolszewizmu i komunizmu zarzuca się właśnie komunizm.

Po zeznaniu wszystkich oskarżonych przystąpiono do przesłuchania świadków, których jest znaczna liczba.

Pierwszy świadek Jan Pawlikowski lat 32, pomocnik maszynisty kolejowego, konfident policji politycznej opowiada, jak jego maszynista, oskarżony Djoniziak, jadąc z nim razem na jednym parowozie, powiedział mu, jak jest dobrze u bolszewików i jak źle w Polsce i przykomo przytoczył, „że przyjechaliśmy tu z innymi kolegami. by gwałtem zmienić ustrój".

Na zapytanie przewodniczącego, jak ten „ustrój" rozumie. okazało się, że świadek nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest ustrój, oświadczając, że „ustrój" to jest to gdy niema „cesarza".

Po tem ośmieszającem świadka zeznaniu wywiązał się następujący djalog:

Tow. pos. Lieberman: Jaki miał świadek zawód przed wstąpieniem do służby kolejowej?

Świadek: Służyłem w armji niemieckiej.

Tow. Lieberman: A potem?

Świadek milczy.

Tow. Lieberman: Gdzie pan obracał się wówczas, gdy Polska toczyła walkę o swój byt?

Św.: Miałem tajną misję.

Tow. L.: Kto panu powierzył tę misję?

Św.: Nie mogę tego powiedzieć, to jest tajemnica.

Tow. L.: To wówczas, kiedy inni młodzi ludzie w pańskim wieku walczyli i ginęli za kraj, pan wykonywałeś tajemnicze misje, do których się pan wstydzi przyznać.

Św.: Byłem konfidentem policyjnym. (Na sali poruszenie).

Tow. L.: W takim razie pan jest zawodowym konfidentem policyjnym?

Świadek milczy.

Następny świadek Stanisław Andrzejewski, maszynista kolejowy, także konfident policji polit., opowiadał o różnych zebraniach, w których oskarzeni mieli brać udział i ciągle przytaczał poufne, „podejrzane" rozmowy, jakie miał z nimi i podobnie jak świadek poprzedni powtarzał nauczoną lekcję o „ustroju Rzplitej Polskiej", którą to chcieli oskarżeni „gwałtem obalić". Świadek kategorycznie twierdził, że oskarżeni Szwed, Wnuk, Grześkowiak na owych zebraniach nie bywali.

Wtenczas przewodniczący odczytuje zeznania złożone w śledztwie, gdzie wyraźnie, jako uczestnik tajnego zebrania, świadek wymieniał oskarżonych Szweda, Wnuka, Grześkowiaka. Widząc tę rażącą sprzeczność zeznań, mimo licznych indagacji konfident policji nie jest w stanie wyjaśnić tej sprawy. Pytania wprowadzają go w taki kłopot i zmieszanie, że blednie, poczyna drżeć na całem ciele, w końcu pada na krzesło i mdleje ze strachu.

Scena ta wywołuje niesłychaną sensację na sali. Przybiega lekarz. obecny na sali i cuci konfidenta.

Obrona zrzekła się przesłuchania konfidenta policyjnego. który podczas swoich zeznań mdleje ze strachu.

Rozprawa potrwa 3 dni.

Wyjazd min. Skrzyńskiego do Ameryki.

WARSZAWA, 27. czerwca. Minister spraw zagranicznych Skrzyński wyjeżdża 1. lipca w podróż do Ameryki. Po drodze zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie konferencje z Painlevem i posłem angielskim w sprawie paktu gwarancyjnego.

---

dalszy rozwój fabryki, ale prawdziwe ofiary ponosi tylko robotnik, zrzekając się z musu godziwych zarobków, aby tylko nie utracić kawałka chleba.

Jak ostry zgrzyt wśród piekielnego huku doleciały mnie jeszcze słowa dyrektora fabryki:

— Robotnicy muszą dłużej pracować niż obecnie, aby nadążyć produkcji światowej inaczej my zginiemy...

„Oni" zginą...

— — — — — — —

Ostatnim etapem naszej wycieczki był — Sandomierz. Istne muzeum pamiątek. Prześlicznie położony na wysokiem wzgórzu u stóp swych ma szeroko rozlaną Wisłę, która za czasów zaborów dzieliła b. Galicję od b Królestwa, Sandomierz bowiem był miastem pogranicznem z Galicją.

Starożytny ten gród, był ulubioną siedzibą królów polskich, dzięki czemu ze środkowywało się tam, życie stołeczne. Z dawnej świetności Sandomierza pozostały bezcenne zabytki, pozatem miasto nie odgrywa dziś żadnej wybitnej roli. A szkoda!

Imponująco przedstawia się dziś jeszcze Brama opatowska, pozostałość po dawnych murach fortecznych. Jest to wysoka wieża, o stylu gotyckim, wewnątrz podzielona na piętra, gdzie w razie najazdu nieprzyjaciela — umieszczano wojsko. Ostało się w całości kilka kościołów, dźwigających dziesiątki wieków na sobie, w rynku dumnie wznosi się wspaniały ratusz o przepięknej renesansowej attyce, pozatem mile wabią oko stare domy w rynku. które świetnie zachowały swój styl. Gdzie spojrzysz — wszędzie uderza niesłychany wdzięk murów starych budowli, lub przynajmniej ich szczątków. Nic z nowożytności. Sandomierz dzięki temu, że został zapomniany, że nie był żadnym eksploatorom potrzebny, utrzymał swój styl.

Jedno tylko razi, boleśnie razi. Nad miastem góruje wspaniała budowla. Zamek królewski. Zamek ongi drewniany, w którym mieszkali królowie: Kazimierz Sprawiedliwy, Leszek biały, Władysław Łokietek; potem zamek ten został przebudowany przez Kazimierza Wielkiego i trwał jako siedziba królów aż do rozbiorów. W r. 1825 został zamieniony na więzienie i pozostał niem po dzień dzisiejszy. — Moskale nie na szkołę zamienili wspaniałe zamczysko, lecz na więzienie. Gdy-śmy tamtędy przejeżdżali ludzie z za krat przyglądali się nam, a może słońcu, zieleni, wolności...

Więzienie!...

— — — — — — —

W zacisznych miasteczkach we Włoszech, w Niemczech, w Szwajcarji, w Szwecji mieszczą się uniwersytety. Tam zdala od huku, gwaru, zepsucia wielkomiejskiego krzewi się nauka, rozszerza się horyzont wiedzy i myśli.

Polska nie grzeszy nadmiarem uniwersytetów. Czy nie byłoby dla nauki z korzyścią wielką gdyby więzienie sandomierskie zostało zamienione na uniwersytet? Stare komnaty królewskie więcej będą odpowiadały swemu celowi, jeżeli staną się siedliskiem nauki, niż by miały pozostać siedliskiem pokuty za winy nie zawsze popełnione. Wszak więzienie sandomierskie zapełniali za czasów rosyjskich więźniowie polityczni. Warunki byłyby bajeczne. Wprawdzie sandomierz nie ma wody, ale miał ongi wodociągi. Nie ma dostatecznej liczby pomieszczeń, ale może mieć..

— Marzenia, marzenia szepce mi w ucho złośliwy chochlik Rzeczywistość — i każe odłożyć pióro.

— — — — — — —

Inicjatorom wycieczki i wojewodzie kieleckiemu należy się podzięka za umożliwienie nam poznania fizjognomji i życia pewnej części kraju.

A. R

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 28 czerwca

NASTĘPNY NUMER „Dziennika Ludowego“ z po wodu święta ukaże się w środę rano o zwykłej porze.

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH komunikują: Wystawa art. mal. A. Klara, S. Matzkego, K. Sichulskiego i W. Żygulskiej-Pogonowskiej (przy ul. Dzieduszyckich 1) trwać będzie jeszcze tylko do wtorku 30. bm. Salon Letni w Pałacu Sztuki trwa w dalszym ciągu.

WIEC EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH, KOLEJOWYCH I WOJSKOWYCH, tudzież wdów i sierót po nich, odbędzie się w Samborze, we czwartek, dnia 2. lipca br. o godz. 1 popołudniu, w lokalu tamt. Związku, ul. Lwowska 17.

Z SĄDU. Dnia 26. bm. odbyła się w Sądzie S. III. rozprawa o napadanie i pobicie urzędn. kolei p. R. M. przed sędzią dr. Tretiakiem, który ukarał dozorców Rysiaków dwudniowym aresztem.

Sprawa o słowną zniewagę przeciw przyjaciółce gospodarza domu Stankiewicza p. Bronisławie Dubielównie jest w toku.

Stankiewicz dąży do pozbawienia p. R. M. mieszkania w swym domku przy ul. Na Błonie 18, gdzie umieścił swą przyjaciółkę Dubielównę, która zarzuca wprost Sądy i komisarjaty policji doniesieniami, sama zaś po nocach wyprawia awantury wraz z dozorcami domu tego, zakłócając spokój jedynym lokatorom, pp. Michlom.

Taka jest dola urzędnika państwowego od trzech lat za to, że jemu miejski urząd kwaterunkowy przydzielił mieszkanie z urzędu nie po myśli właściciela domu.

SPROSTOWANIE. Odnośnie do notatki umieszczonej w nr. 133 naszego pisma z dnia 14. czerwca br. pt. „Kto dostaje żołnierską ziemię“, komunikujemy co następuje:

Na podstawie przedłożonych nam oryginalnych dokumentów urzędowych stwierdzamy, że p. Stanisław Chruściel, nauczyciel szkoły im. Marji Magdaleny we Lwowie, pomimo, że we wrześniu 1918 r. został zupełnie zwolniony jako inwalida (chory na płuca) z wojska austrjackiego, zaraz po dostaniu się do Lwowa tj. dnia 4. grudnia 1918 wstąpił jako ochotnik do W. P. i odbył całoroczną kampanję polową łącznie z obroną Lwowa przy III. Baonie 1 p. Strzelców lwowskich. Na tej podstawie nabył p. Chruściel wszelkich praw do otrzymania działki wojskowej. Do służby przy Intend. O. Gen. Lwów przydzielony został dopiero z początkiem 1920 r. wskutek złego stanu zdrowia, o czem świadczy fakt, że w 1921 r. leżał przez 2 miesiące w sanatorjum dla piersiowo chorych na Hołosku koło Lwowa.

Sprostowanie powyższe podajemy celem naprawienia niesłusznie wyrządzonej p. Chruścielowi krzywdy.

NAPAD W TEATRZE. Dnia 23. bm. sekretarz teatrów miejskich p. Stefan Kordowski, polecił z racji swego urzędu i w myśl obowiązujących w teatrze przepisów, usunąć z za kulis teatru niejakiego Eugenjusza Matulę, który wtargnąwszy tamże, zachowywał się prowokująco.

Jakkolwiek formą usunięcia go z teatru p. Matula mógł się uczuć obrażony, to jednak nie uznał on za stosowne wyciągnąć z tego konsekwencje, lecz wczoraj tj. po upływie czterech dni, w dniu 26. bm. rzucił się w teatrze w czasie przedstawienia na p. Kordowskiego, usiłując go znieważyć.

Potępiając tego rodzaju bandyckie metody wymierzania sobie zadośćuczynienia, wobec zastępcy dyrekcji, a w czasie jego urzędowania, Dyrekcja Teatrów podaje to wyjaśnienie do wiadomości publicznej.

Z MARTYROLOGJI LOKATORÓW. Salomon Rohatyn posiada między innemi ruderę przy ul. Kołłątaja pod l. 1. Wczoraj zaalarmowano naszą redakcję wieścią, iż lokatorzy tej rudery są zalewani potopem. Sprawozdawca nasz stwierdził na miejscu, iż wiadomości tej nie było przesady. Dach na całej realności jest przeżarty rdzą, więc potoki wody spływały po ścianach do mieszkań. Stan ten trwa już latami. Przegniły z tego powodu sufit w mieszkaniu p. Balinowej, zawalił się. Sufity w innych pokojach również grożą runięciem na głowy lokatorów. Zapowiada to podobną katastrofę, jak ową w ul. Krakowskiej. Ta rudera od dachu po piwnice jest składem brudu i śmiecia. Z powodu jej zanieczyszczenia wybuchł tu tyfus, który pociągnął dwie ofiary. Z powodu wilgoci i zepsutego miazmatami powietrza żona jednego emeryta zmarła na gruźlicę.

Wyżej wspomniany kamienicznik drwi sobie jednak z nakazów władz aby zaprowadzić porządek i przeprowadzić potrzebne reparacje. Kilkakrotnie zapłacił kary nakładane przez magistrat, z powodu nieporządków tu panujących. Chce on bowiem, ażeby władze delożowały lokatorów, on za to po uskutecznieniu adaptacji miałby wolne mieszkania na pasek.

Mieszkańcy tej kamienicy zwracają się przeto z apelem do władz, ażeby zmusiły tego kamienicznika do naprawy domu. Magistrat winien zająć się niezwłocznie tą sprawą, ażeby zapobiedz katastrofie.

POŻAR W STAJNI. Wczoraj po godzinie 1-szej w nocy wybuchł pożar w stajni, mieszczącej się w podwórzu realności przy ul. Kazimierzowskiej l. 25. Gdy przybyła straż pożarna, cały ten budynek stał już w płomieniach.

Po ugaszeniu zgliszczy okazało się, że spaliło się żywcem 9 koni, z których część była własnością biura spedycyjnego „Septimus“, część zaś właściciela składu żelaza i spalonej stajni M. Solda.

Pozatem pastwą płomieni padły sanie, powóz, bryczka, karetka, większa ilość owsa i siana.

Na strychu tej stajni spał tej nocy woźnica Michał Kol. który również omal nie upiekł się żywcem. Doznał on bowiem ciężkiego popieczenia na głowie, twarzy i rękach. Istnieje przypuszczenie, że pożar wybuchł wskutek jego nieostrożności.

Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi 30.000 złotych.

GROBOWCE W PODZIEMIACH KATEDRY. Obecnie przystąpiono do zaopatrzenia fundamentów katedry przed wilgocią. W piwnicach presbiterjum znaleziono około 300 szkieletów, rozrzuconych w nieładzie, różnych biskupów, księży i zasłużonych osób. Spoczywały one tu od wieków. Resztki tych zwłok będą obecnie umieszczone w cementowych grobach, które będą zbudowane w tych podziemiach. Prace nad konserwacją tych murów potrwają czas dłuższy.

Podobne grobowce, znajdujące się w zaniedbaniu, są dość liczne we Lwowie, jako to pod kościołem OO. Karmelitów i innych.

WYPADEK PRZY PRACY. Józef Horbaczewski, ślusarz kolejowy, naprawiając uszkodzenie wozu kolejowego na dworcu głównym, przypadkowo został ugodzony w głowę kawałkiem żelaza tak silnie, że stracił przytomność. Lekarz kol. dr. Fritz udzielił kontuzjowanemu pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala.

Z KRWAWEJ KRONIKI. W Biskowicach, pow. samborskiego, w nocy na 26. bm. złodzieje potni napadli na strzegącego swej koniczyny Kazimierza Franeczka i pobili go w nieludzki sposób, zadając mu szereg ciężkich ran na głowie, przyczem wybili mu prawe oko. Franaczka przywieziono do szpitala we Lwowie. Jednego z napastników Jana Kopciucha aresztowała policja.

Józef Iżykowski, zam. w Podciemnem, pow. lwowskiego, postrzelił Zofję Szymkowską kulą flobertową w obie nogi. Znajduje się ona również w leczeniu szpitalnem.

Czynsze na miesiąc lipiec 1925.

Czynsze z dniem 1. lipca b. r. wzrastają ponownie o 6 procent. Doliczony zostanie również 6 procentowy podatek lokatorski, przewidziany przez nową ustawę o rozbudowie.

Urząd rozjemczy dla spraw najmu ułożył potrójny mnożnik: a) dla tych, którym nie przysługuje żadne zwolnienie od podatków miejskich ani na rozbudowę, b) dla emerytów, którzy przez magistrat zwolnieni zostali od opłaty podatku lokatorskiego, c) dla inwalidów, wdów i sierót po nich, oraz emerytów, którzy wolni są od 5 proc. podatku na rozbudowę.

Mnożniki czynszowe na lipiec: 1) mieszkania 1-izbowe a) 0.4915, b) 0.4693, c) 0.4063, 2) mieszkania 2—2-pokojowe a) 0.5440, b) 0.5218, c) 0.4538. 3) Lokale handl., przedsiębiorstwa, wykupujące świad. przem. IV. kat., pracownie rzemieślnicze VIII kat. 0.5724. — 4) mieszkania 4—6-pokojowe a) 0.5965, b) 0.5743, c) 0.5113, 5) spółdzielnie rob. i zw. zaw. rob., prac. rzemieśln. VII. kat. 0.6249, b) mieszkania 7 i więcej pokojów a) 0.6490, b) 0.6268, c) 0.5638, 7) sklepy pomieszczenia handl. i przem. o przedwoj. komornem do 1500 kor. rocznie, pensjonaty, pracownie nie połączone z mieszk. 0.6774. 8) sklepy i inne pomieszczenia handl. o przedwoj. komornem ponad 1500 kor. rocznie 0.6765. 9) budynki fabryczne i pomieszcz. tamże 0.8766. Przez ten mnożnik pomnożyć należy kwotę czynszową płaconą w czerwcu 1914 roku, a otrzyma się czynsz na lipiec wraz z wszelkimi dodatkami.

Przykłady: Kto przed wojną płacił za mieszkanie jednopokojowe 30 koron, to 04915 × 30 = 14 zł. i 75 gr., które należy zapłacić. Emeryci i inwalidzi, lub ich rodziny, winni pomnożyć 30 przez podane powyżej mnożniki.

Wszelkie wyższe żądania gospodarzy nie mają prawnego uzasadnienia.

Wiec
w sprawie opery lwowskiej.

Z powodu uchwały Rady miejskiej z dnia 25. bm. dotyczącej zwinięcia opery, Związek muzyków-pedagogów we Lwowie zakłada niniejszem najenergiczniejszy protest przeciwko niekulturalnemu zamachowi na operę polską, która od lat przeszło 50 stanowi jeden z najcenniejszych czynników oświatowo-artystycznych na kresach. Związek polskich muzyków-pedagogów zwraca się z najgorętszym apelem do wszystkich Związków. Towarzystw. oraz najszerszych warstw społeczeństwa, by wspólnemi siłami bronić zagrożonej placówki narodowej sztuki.

W tym celu Polski Zw. muz.-pedag. zaprasza wszystkich, którym los opery lwowskiej leży na sercu, ażeby jak najliczniej zjawili się na wiecu w poniedziałek, 29. czerwca br. o godz. 12 w południe w sali Towarzystwa Muzycznego.

Polski Związek Muzyków-Pedagogów.

Walne Zgromadzenie Członków PPS.

(dalszy ciąg)

odbędzie się dnia 30. bm. o godz. 6 wieczór, w lokalu przy ul. Ossolińskich 10.

Uprasza się towarzyszy i towarzyszki o bezwarunkowe przybycie. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Na porządku dziennym dyskusja nad sprawozdaniem i wybory do O. K. R.

Sprawy partyjne.

* WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się dnia 1. lipca, we środę, w lokalu Pracowników Gminnych, o godz. 6 popoł. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego Zarządu i wybór nowego. Ze względu na ważność spraw uprasza się szanowne towarzyszki o bezwzględne przybycie.

Zarząd Sekcji Kobiet PPS.

—:::—

Komunikaty.

× TOW. OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI zaprasza Członków i sympatyków na Walne Zebranie, które odbędzie się dnia 28. czerwca br. (niedziela) o godz. 10-tej przedpołudniem w sali ratuszowej.

× DZIECI zgłoszone na kolonję wakacyjną Uniwersytetu Ludowego, mają się jawić do badania lekarskiego w dniu 30. bm. o godz. 10 rano w ambulatorjum Kasy chorych przy ul. św. Mikołaja 15.

× IV. ROCZNY POPIS UCZNIÓW SZKOŁY DRAMATYCZNEJ przy P. T. M. pod kierownictwem Franciszka Frączkowskiego, odbędzie się w niedzielę, dnia 28. czerwca 1925 r., o godz. 7.30 wieczór w sali „Młodej Scenki“.

Na wieczór ten złożą się recytacje uczniów pierwszego kursu, zaś drugi i trzeci kurs odegra szereg fragmentów dramatycznych wierszem i prozą.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE W. ZWIĄZKU METALOWCÓW odbędzie się w niedzielę 28. czerwca, o godz. 10-tej rano w lokalu przy ul. Ormiańskiej 31. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie czynności zarządu. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Wnioski.

Za Zarząd: Dżos Teofil.

§ BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE! W niedzielę popoł. o godz. 3-ciej odbędzie się w lokalu własnym, Rynek 8, przedwyborcze zgromadzenie.

Zarząd.

Awanturnicza karjera międzynarodowego szpiega i oszusta.

Niezwykłą, obfitującą w szereg awanturniczych przygód i oszukańczych manipulacji jest karjera niejakiego Ignacego Timothy'ego Trebischa-Lincolna, a w rzeczywistości nazywającego się krótko Abrahamem Schwarzem. Urodził się on na Węgrzech w miejscowości Pakos jako syn żydowskiego służącego w templum. W młodym wieku wyemigrował Abrahamek do Anglji, a potem do Ameryki, gdzie przystąpił do kościoła protestanckiego i piastował w nim rozmaite godności kościelne jako pastor, prezbiter, dyjakon. Z początkiem bieżącego wieku osiedlił się na stałe w Anglji i niebawem pozyskał całkowite zaufanie bogatej i wpływowej osobistości Seebohma Rowntree, nazywanego „królem kakaowym“. Rowntree był nietylko wybitnym przemysłowcem ale i uczonym, politykiem i filantropem. Jego dzieło p. t. „Miasto York. Studjum o ubóstwie“, w którem z zadziwiającą dokładnością opisał stosunki życiowe ubogiej ludności nowojorskiej, jeszcze dzisiaj należą do podstawowych dzieł historycznych z dziedziny socjologji. Schwarz zdołał tak opanować swego opiekuna, że tenże przeprowadził

JEGO WYBÓR NA POSŁA

do parlamentu. Niebawem atoli parlament rozwiązano i Schwarz utracił mandat. Na szerszą widownię publiczną wypłynęła jego dwuznaczna figura dopiero podczas wojny światowej. Rząd angielski mianował go cenzorem listów skonfiskowanej korespondencji węgierskiej i niemieckiej; ponieważ okazało się, że Schwarz zna szyfrowy klucz niemiecki.

„ZAAWANZOWAŁ“ NA JEDNEGO Z NAJWAŻNIEJSZYCH SZPIEGÓW

angielskich. Równocześnie jednak pracował dla admiralicji niemieckiej, której oddał ważne usługi. Gdy podwójna jego gra była bliska ujawnienia, umknął z Anglji do St. Zjednoczonych, gdzie jako polityczny uchodźca — był to rok 1916, w którym Ameryka nie występowała jeszcze jako strona wojująca — skorzystał z prawa asylu. Tymczasem władze angielskie wykryły, że czcigodny Ignatius Timothy

SFAŁSZOWAŁ DWA WEKSLE

na nazwisko Seebohma Rowntree i zażądał jego wydania. Po kilku tygodniowych poszukiwaniach udało się policji amerykańskiej odnaleźć jego kryjówkę; został aresztowany i wydany Anglji, gdzie odsiedział karę trzechletniego więzienia.

Po wojnie pojawił się w Amerongen u byłego cesarza Wilhelma. Z polecającym listem od niego udał się do Niemiec, przystąpił do partji niemiecko - nacjonalnych i

BRAŁ CZYNNY UDZIAŁ W ZAMACHU KAPPA.

Gdy gen. Lützow wkroczył do Berlina i zamachowcy utworzyli rząd, Trebisch-Lincoln otrzymał urząd szefa prasowego. Po zgnieceniu puczu grasował po Europie, był przez jakiś czas oficerem łącznikowym między monarchistami niemieckimi i węgierskimi, mężem zaufania osławionego Eckhardta i Gömbösa — przyjmował gopodobno nawet sam Horthy. Lecz to zajęcie nie było widocznie dla awanturnika dość intratnym interesem, gdyż niebawem wynurzył się w St. Zjednoczonych, gdzie za rozmaite oszustwa

ZOSTAŁ WTRĄCONY DO KRYMINAŁU,

poczem po wypuszczeniu go na wolność znikł bez śladu.

Teraz dopiero nazwisko jego pojawia się na łamach pisma amerykańskiego „World“. Schwarz

PRZEMIENIŁ SIĘ OBECNIE NA CHIŃCZYKA,

nosi warkocz i ubranie chińskie i nazywa się Tsze—Laam. Udał on się do Chin, aby — jak pisze w „World“ — „zorganizować potężny front wschodni przeciw imperjalizmowi brytyjskiemu“. Osiedlił się w mieście Czung-King, leżącem na pograniczu Tybetu, które tuż przed jego przybyciem zdobył generał Shun-Ke-Wu. Schwarz-Tsze-Laam poczył łowić ryby w mętnej wodzie. Nie mogąc zrobić interesu ze zwycięskiem generałem, zwrócił się do pokonanego Yang-Sena i (wraz z nim) zdołał skłonić głównodowodzącego wojsk w Pekinie, gen. Wu-Pei-Fu do udzielenia pomocy wojskowej i wyasygnowania na cele wojny 30.000 dolarów w srebrze. Z tą pomocą udało się obu sojusznikom zdobyć z powrotem miasto Czung-King. Poprzednio jeszcze spotkawszy się w mieście z węgierskim żydem, swym krajanem, który był bankierem, poradził mu wysłać przed oblężeniem z miasta 200.000 dolarów do banku w Szanghaju, którego filję w Czung-King reprezentował ów bankier. Za uratowane w ten sposób pieniądze bankowe otrzymał Schwarz potem podziękowanie z banku, lecz nie dodaje ile pieniędzy jako nagrodę dołączono do listu dziękczynnego, gdyż żydowsko - węgiersko - angielsko - chiński patrjota jest dyskretny, gdy chodzi o interesa.

Podczas przygotowań do oblężenia Czung-King Schwarz zdołał się wkraść w łaski komendanta brytyjskiej kanonierki, stacjonującej tamże. Na pokładzie tego okrętu wyprawiono nawet ucztę na cześć międzynarodowego szpiega.

„World“ zapowiada dalsze senzacyjne szczegóły z „działalności“ Schwarza w Chinach.

Bałagan budowlany.

Rząd zwleka z udzieleniem kredytów a składa winę na komitety rozbudowy.

„Grabski daje pieniądze, a nikt nie chce brać“.

Ruch budowlany, który miał w niemałym stopniu zaradzić klęsce mieszkaniowej i usunąć bezrobocie, nie mógł się dotychczas rozpocząć z winy rządu. Rząd nie dał na ten cel wbrew zapowiedziom kredytów z pożyczki amerykańskiej, a komitety rozdowy czekały z założonemi rękami na jakiś ochłap z Warszawy.

Tymczasem jak grom z jasnego nieba przyszła wiadomość, że premier Grabski w swojem ekspose na komisji skarbowej i budżetowej oświadczył, że owszem pieniądze na rozbudowę czekają na petentów, a tylko komitety rozbudowy nie składają podań o pożyczki!

Premier został przez kogoś chyba złośliwie wprowadzony w błąd, bo jeżeli idzie o Lwów, to tutejszy komitet rozbudowy niecierpliwi się, nalega, puka o kredyty dotąd bezskutecznie!

Bo trzeba wiedzieć, że rząd zamiast przyczynić się do jak najszybszego rozpoczęcia budowy, bawi się w formułki. Rząd mianowicie miał wydać Bankowi Gospodarstwa Krajowego

INSTRUKCJE JAK MA POSTĘPOWAĆ PRZY UDZIELANIU POŻYCZEK,

a dotychczas tych instrukcji nie wydał! Ponadto rząd stworzył dla powiększenia bałaganu jakiś

URZĄD KOMISARZA DLA SPRAW BUDOWLANYCH

w Warszawie, który tam, w Warszawie, ma decydować, kto np. we Lwowie lub w Krakowie na pożyczkę zasługuje!

Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu rozbudowy miasta sprawa ta była przedmiotem surowej krytyki.

Prez. Schleicher, w odpowiedzi na ciężkie zarzuty, podniesione przez premiera Grabskiego, zaznaczył, że komitet rozbudowy miasta Lwowa powstał zanim ustawa o rozbudowie została wydana, wszystkie czynności były przygotowane. Prezydjum Komitetu pozostawało w stałym kontakcie z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, który czekał tylko na instrukcje z Warszawy, bez których podań nie mógł przyjmować. Dopiero w sobotę w południe (to jest w dzień po przemówieniu premiera) dyrektor Banku Gosp. Kraj. otrzymał z Warszawy telefoniczną wiadomość, że instrukcje wysyła się teraz dopiero! Instrukcja ta będzie zatem we Lwowie dopiero we wtorek.

Wedle przepisów ustawy — mówił dalej prez. Schleicher — ma komitet przedkładać podania Bankowi Gosp. Kraj., a nigdzie nie ma postanowienia, że podania należy odsyłać do decyzji komisarzowi dla spraw budowlanych w Warszawie.

Rząd robi niesłychane trudności przy udzielaniu pożyczek. Wobec tego komitet wnosi, aby przy udzielaniu kredytów Bank Gosp. Kraj. żądał tylko zabezpieczenia hipotecznego i weksla z podpisem budującego, a nie, jak się rząd domaga, podpisu 2 żyrantów.

Takie prowadzenie roboty nie przyczyni się do przyspieszenia ruchu budowlanego, ale go sparaliżuje.

Dyrektor Banku Gosp. Kraj. Małaczyński, wyjaśniał, że w Warszawie przedstawiał w jaskrawych barwach konieczność rozpoczęcia akcji budowlanej, tymczasem przed wejściem w życie ustawy otrzymał wyraźne dyspozycje, że stosownie do rozporządzenia ministerstwa skarbu należy bezzwłocznie wstrzymać kredyty, które do tej pory dawał Bank na cele budowlane.

Wskutek tego zarządzenia Bank musiał wstrzymać 18 spraw, które były już dokładnie zbadane, a wymagały tylko uchwały dyrekcji. Potwierdził dalej p. Małaczyński, że instrukcje wyszły z Warszawy dopiero dziś na polecenie ministerstwa skarbu. W projektowanej instrukcji jest powiedziane, że podania mają być załatwione w obecności komisarza budowlanego w Warszawie.

Nakoniec dodał p. Małaczyński, że Bank nie ma na sumieniu żadnej zwłoki i że dotychczas żadnej tangenty na Lwów Bank nie otrzymał. Suma, jaką Bank ma dostać na Lwów, ma wynosić dwa i pół miljona złotych.

Na wniosek dr. Dwernickiego postanowiono przesłać prezydentowi ministrów telegram prostujący błędne enuncjacje premiera, ponadto protest przeciw temu, by podania o pożyczki miały być poddawane dodatkowej rewizji komisarza dla spraw budowlanych.

Z kolei po referacie prez. Schleichera i dłuższej dyskusji uchwalono regulamin dla udzielania pożyczek budowlanych.

Nakoniec komitet uchwalił po referacie r. Biernackiego przychylnie załatwić kilka podań o pożyczki na budowę.

—:::—

Kompromis na krótką metę.

Olbrzymia większość socjalistów francuskich przeciw rządowi. — Zwołanie kongresu. — Spadek franka.

PARYŻ, 27. czerwca Kompromis, zawarty przez socjalistów z rządem, na niedługi tylko czas odwlókł kryzys. Zarząd partyjny zwołuje na 12 lipca kongres, który miał się odbyć dopiero 15. sierpnia. Wcześniejsze to zwołanie motywuje jednomyślnie uchwalony manifest tem, że większość Zarządu jest zdecydowanie przeciwna dalszemu popieraniu Painlevego.

Na żądanie socjalistów zebrali się wczoraj przewodniczący czterech stronnictw bloku lewicowego, aby omówić sytuację polityczną. Socjaliści podali oficjalnie do wiadomości, że 9/10 socjalistycznych wyborców jest przeciwnych dalszemu popieraniu obecnego rządu głównie ze względu na finansową politykę min. Caillaux.

Inflacyjny charakter sanacyjnego programu Caillaux staje się coraz bardziej z dniem każdym widoczny. Caillaux miał początkowo zamiar krótkoterminowe zobowiązania w wysokości wielu miljonów, przypadające na 1. lipca, spłacić przy pomocy przejściowego zwiększonego obiegu banknotów. Zdecydowany sprzeciw większej części lewicy z socjalistami na czele nie dopuścił do realizacji tego projektu. Wobec tego chce Caillaux rozpisać pożyczkę pod zastaw, na co zgodziły się wszystkie sfery finansowe.

Giełda zareagowała nową zniżką fanka. Dolar podniósł się na 21'58, funt szterlingów na 104'83.

—:::—

Wielki proces o szpiegostwo.

W warszawskim Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się wielki proces o szpiegostwo.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Marja Tarnawska, Maksymczuk, b. urzędnik VI rangi Min. Spr. Wewn., Bronisław Ossoliński i Dymitr Kopaciński. Bronią adw. Rosłanowski, adw. Rudziński i z urzędu adw. Zdanowicz. Podsądna Tarnawska zrzekła się obrony.

Wedle aktu oskarżenia, w r. 1924 do Ekspozytury V. Wydziału Sztabu Generalnego we Lwowie zgłosiła się oskarżona Tarnawska, podając się za repatrjantkę z Rosji i proponując swoje usługi wywiadowcze. Propozycję swoją motywowała wdzięcznością dla Rządu polskiego, dzięki któremu została przy życiu, pomimo skazania na śmierć przez bolszewików. Nie zważając na odmowną odpowiedź, po raz drugi w Tarnopolu próbowała otrzymać stanowisko wywiadowczyni wojskowej. Aresztowana przyznała się, że jest agentką państwa ościennego i pracuje jako ideowa komunistka. W Polsce była parokrotnie. W roku 1921 przybyła za legalnym paszportem polskim, poczem nielegalnie wróciła do Rosji. Przyjechawszy po raz wtóry w r. 1922 w drodze zawarła bliższą znajomość z niejakim Czerepkowskim, plutonowym. Po pewnym czasie, bawiąc jako już narzeczona u jego rodziny w pow. Dunilowickim, wystarała się o posadę nauczycielki w sąsiedztwie w Zahoraniu. Stamtąd w czerwcu r. 1923 udała się znów nielegalnie do Rosji. W zeznaniach swych w sądzie śledczym zeznała, iż dostarczała wiadomości dotyczących planów mobilizacji niejakiej Annie Kopacińskiej, która przyjeżdżała po odbiór tych wiadomości z Rosji do Werek. Jako kierownika, wskazała niejakiego Oskara Zawrockiego, którego utożsamiała z Bronisławem Ossolińskim.

Ossoliński oskarżony jest o to, iż jako agent państwa ościennego udzielał pomocy Tarnawskiej i kontrolował jej pracę.

Maksymczuk — o to, iż wiedząc o roli, jaką grała T., udzielał jej wiadomości dotyczących środków obrony Państwa.

Stróż domu, w którym mieszkał Maksymczuk, twierdzi, iż Tarnawska bywała u oskarżonego M. W biurku jego w Min. znaleziono papiery wojskowe. Ossoliński Bronisław, jak również brat jego nocowali niejednokrotnie u Maksymczuka, mimo, że mieli mieszkanie własne.

Kopaciński oskarżony jest o branie udziału w organizacji szpiegowskiej i o przeprowadzanie przez granicę siostry swojej Anny Kopacińskiej, która miała działać z T.

Na zapytanie przewodniczącego, czy do winy się przyznaje, oskarżona Tarnawska oświadczyła lakonicznie. „Odmawiam. Wszystkie dotychczasowe zeznania moje były kłamstwem. Dlaczego to robiłam, nie powiem“.

Oskarżeni Maksymczuk, Ossoliński i Kopaciński do winy się nie przyznają.

Kopaciński, Rosjanin, prawosławny, o średniem wykształceniu, mówi (po rosyjsku) o swojem życiu w Rosji i walce, którą prowadził z bolszewikami. Na zapytanie przewodniczącego, jakiej jest przynależności państwowej, odpowiedział: „bezpaństwowy, bolszewików nie mogę uznać“. Do Polski przybył dla zapoznania się ze stanem emigracji rosyjskiej. Był w kontakcie z organizacją rosyjską w Paryżu, mającą na celu walkę z bolszewikami. Co do dalszych wyjaśnień Kopacińskiego, na wniosek prokuratora, zarządzono posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu jawnem Maksymczuk mówi o pracy swojej w starostwie w Suwałkach, następnie w województwie Białostockiem. W Min. Spr. Wewn. pracował w wydz. samorządowym, potem w wydz. politycznym. Biurko wraz z papierami otrzymał po poprzednim urzędniku. Treści papierów nie znał.

Ossoliński wyjaśnia szczegóły, dotyczące znajomości jego z Tarnawską, którą poznał w pociągu. Widział się z nią w Zdołbunowie, potem w Warszawie. Wynajął dla niej pokój w hotelu przy ul. Chmielnej i przenocował w nim w przeddzień jej przyjazdu.

Przewodniczący przystępuje do odczytania zeznań nieobecnych świadków. Zeznania kap. Ligenzy który odrzucił propozycję Tarnawskiej, oraz innych wojskowych są dla oskarżonej bardzo obciążające.

Najbardziej istotne są zeznania ex-narzeczonego Tarnawskiej, Czerepkowskiego. Cz. miał w ręku depeszę Ossolińskiego do Tarnawskiej i dziwił się, na jakiej podstawie ktoś przypadkowo poznany depeszuje do obcej kobiety. W czasie pożycia z Czerepkowskim T. nie zdradzała się ze swemi sympatjami, ani też pracą dla państwa ościennego. Nic podejrzanego nie zauważył. Po zerwaniu i niewidzeniu się rocznem T. w r. 1924 opowiadała mu, że była aresztowana w Mińsku, że siedziała w więzieniu w Kijowie, że dzięki staraniom władz polskich nie została rozstrzelana. Cz. zeznaje, że razem posyłali depeszę o pieniądze do kuzyna Tarnawskiej.

Ciekawe zajście było przed rozprawą. Oskarżona Tarnawska nie chciała jechać z więzienia na rozprawę. Musiano ją siłą wsadzić do karetki. Mówiła ironicznie: „I tak w dwa miesiące po rozprawie zostanę wymieniona do Rosji“.

Nędza pracowników naftowych.

KROSNO, dnia 19 czerwca

Fatalne położenie przemysłu naftowego w naszem zagłębiu ma swoje źródło w chęci prędkiego zbogacenia się różnych spekulantów. Choć są u nas tereny, na których niema żadnego ryzyka, a eksploatacja szybów naftowych trwa długie lata tak, że dawno są one zamortyzowane i przynoszą właścicielom wcale pokaźne dochody, pomimo tego zastawiono wiercenia, wydala się w dalszym ciągu robotników i urzędników niejednokrotnie takich, którzy przepracowali po 30 lat i więcej — wszystko z braku pracy, braku kredytu itp. akcesorji kapitalistycznych. — Jak dłużej tak potrwa, to zagłębie krośnieńskie przestanie istnieć.

Chcę zwrócić uwagę czynników rządzących, by zechciały pomyśleć trochę, jeżeli już nie nad nędzą robotników naftowych, to przynajmniej o obronie Państwa do czego są powołani, płaceni przez całe społeczeństwo i tego mamy prawo od nich wymagać, już choćby z tego założenia wychodząc, że zagłębie nasze leży w zachodniej Małopolsce i jako takie daje gwarancję, że na wypadek wojny może być zasilana armja w benzynę i smary do samolotów i samochodów — w te konieczne artykuły w dzisiejszej sztuce wojennej, jak też i na swoje położenie o którem wyżej wspomniałem.

Kapitaliści nie są łakomi na spokojną pracę i mniejsze zyski, gdyż jako kapitał zagraniczny, ojczyzną jego jest cały świat i tam gdzie może czerpać nadmierne zyski. — Dlatego taka gorączkowa praca była w zagłębiu bitkowskim i borysławskim. Ale na wypadek wojny, ze wschodniej strony i zajęcia tych zagłębi armja nasza zostanie odciętą od źródeł, gdzie mogłaby się zasilać w konieczne produkta naftowe.

Według oświadczenia sekret. Izby Pracodawców p. Dr. Sandeckiego, wiercenia w naszem zagłębiu wstrzymano w 60 prod. i niema się nic ku lepszemu. — Gdy w tem tempie pójdzie dalej, to zostanie tylko wspomnienie po kopalniach i co wtedy zrobi Rząd i armja z obroną granic, skąd weźmie te rzeczy, o których dziś nie myśli.

P. minister Sikorski na posiedzeniu Senatu przestrzegł społeczeństwo przed redukowaniem wydatków na wojsko, mówił o samowystarczalności przemysłu wojennego — dobrze — ale nasze zagłębie, które wyjątkowo ma ropę specjalnych jakości tj. o wysokim procencie benzyny i tylko nasze zagłębie może być brane w rachubę, jako przemysł wojenny, a tym czasem za rządów p. Grabskiego zaczyna wyglądać jak cmentarzysko.

P. Grabski zapatrzony w sanację Skarbu i złotego nie widzi innych potrzeb. — Nie chcemy by p. Grabski dawał jakieś prezenty przemysłowcom, ale mamy obowiązek i prawo, zwrócić jego uwagę na ogólne położenie tak klasy robotniczej, jak też i państwa.

Że tak się dzieje, a nie inaczej przyczyną tego jest i to, że pracuje w nafcie przeważnie kapitał obcy, który nasprowadzał do kraju całe rzesze rozmaitych ludzi i ci niczem nie związani z naszym krajem prowadzą robotę wręcz na szkodę Państwa.

Niedawno w swoim liście z Paryża przestrzegał tow. Hołówko przed emigracją robotników do Francji, gdzie są skazani na wyzysk, biedę i bezrobocie i stają się ciężarem tow. francuskich. — U nas przeciwnie emigracja z Francji, Anglji czy innych państw jest dla nich rajem. — Nasza inteligencja — pracująca w naszym przemyśle znajdą go na wylot zostaje usuwaną przez panów, którzy dopiero co przyszli do przemysłu naftowego, pracowali 4 czy 5 dni (dosłownie) w szybie i odrazu awanzują na dyrektorów. — Nie rzadko już i synowie naszych robotników pokończyli lub kończą politechnikę a gdzie pójdą, wszystko zajęte przez obcych i to na dobrze płatnych posadach. — Robotnik polski często ze swoim przełożonym nie może się rozmówić, gdyż tyle międzynarodowych reprezentantów, jak w przemyśle naftowym może się w żadnym przemyśle nie spotyka.

Kapitalista naftowy i to obcy nie ma u nas nic, tylko zysk, produkcję, redukcję, a potrzeby kulturalne, duchowe, zdrowe mieszkania, czytelnie, to są rzeczy dla nich niezrozumiałe, a w tem i nasi im pomagają.

Czas najwyższy, by czynniki rządzące zajęły się temi sprawami i obroniły swych obywateli przed krzywdą i ruiną, czego od państwa mamy prawo wymagać.

—:::—

Proces Niemców w Moskwie.

W ubiegłą środę rozpoczęła się w Moskwie senzacyjna rozprawa przeciw trzem Niemcom, Kindermannowi, Wolschowi i Dittmarowi, aresztowanym na podstawie obwinienia, że przybyli do Rosji jako ajenci antenty i tutaj działali w tajnych organizacjach, mających na celu obalenie panującego systemu rządów, a poza tem mieli przygotowywać zamachy na Trockiego i Stalina.

Młodzi ci ludzie pojechali do Moskwy na podstawie polecających listów niemieckich komunistów i za zezwoleniem rosyjskiego rządu; posiadając wizy sowieckie i wolne bilety jazdy. W Moskwie dano im bezpłatne mieszkanie i poczyniono wiele udogodnień. Celem ich podróży była Syberja, gdzie mieli przeprowadzać studja naukowe.

Niespodziewane ich aresztowanie objaśniły „Izwjestja“, informując, że wszyscy trzej byli członkami reakcyjnej organizacji niemieckiej „Consul“ (C.) a zadaniem ich było szpiegowanie stosunków gospodarczych i wykonywanie aktów terroru.

Oskarżycielem z ramienia państwa jest Krylenko.

—:::—

Dzień Kobiet w Bitkowie.

W dniu 17 czerwca b. r. odbyło się tu zgromadzenie P. P. S na którym tow. Markowska i Gwizdźowa zdawały sprawozdanie z Konferencji Kobiet odbytej w okresie Zielonych św. w Warszawie, tudzież tow. Gazek z Kongresu Związków Zawodowych. Po obszernej dyskusji nad sprawozdaniami, omawiano sprawę „Dnia Kobiet“ który w dniu 21-go czerwca b. r. przez klasę pracującą Zagłębia Bitkowskiego był uroczyście obchodzony.

Punktualnie o godz. 10-tej rano świetnem przemówieniem zagajając uroczystość, powitała zgromadzonych tow. Szkuratowa — proponując na przewodniczącą tow. Berezowską.

Przy dźwiękach orkiestry rozwinięto nowo ufundowany piękny sztandar Organizacji Kobiet w Bitkowie, poczem tow. J. Gazek wygłosił referat „o obowiązkach współczesnej kobiety“. Przemawiali następnie tow. tow. Miciakowa, Gwizdź i Zachtej, poczem uformowany pochód ruszył z organizacji na „grób nieznanego żołnierza“ jako ofiary kapitalistycznego ustroju, gdzie zgromadzeni podnosili energiczny protest przeciw zbrojeniom i wojnom. Nad grobem tej ofiary ustroju kapitalistycznego przemawiali wyż wymienieni mowcy, o skutkach złego ustroju, o konieczności występowania klasy pracującej całego świata.

W godzinach popołudniowych na pobliskiej polanie odbyła się „wielka zabawa ludowa“. Klasa robotnicza Zagłębia Bitkowskiego swoim solidarnem wystąpieniem udokumentowała jeszcze raz, że praw swoich nie da sobie wydrzeć nikomu i w walce o potęgę socjalizmu, o ustrój socjalistyczny nigdy nie us anie!

Nie zdołają nawet pohamować jej szyku bojowego głupie wykrzykiwania reakcjonistów Bitkowskich i zfanatyzowynych bigotek, którym wystąpienie kobiet do walki o słuszne dla klasy pracującej i kobiety prawa, się nie podoba. Organizacja kobiet i mężczyzn w Bitkowie zdaje sobie dokładnie sprawę z nicości tych fanatyków i przeszkody z przed nóg usuwać będzie, walcząc aż do zwycięstwa proletarjatu. TER.

Zbrodnia byłego żandarma.

Michał Martyniak zajmując stanowisko kontrolera bezrobotnych od dłuższego czasu popełniał nadużycia, usiłując w różny sposób wyłudzać łub wymuszać datki za wydawanie kart na zasiłki. Który z bezrobotnych nie domyślał się że panu kontrolerowi „brak na mięso“ został szykanowany przez groźby i niewydawanie karty.

23-go b. m. uczynił to z Piotrem Paskiem i kazał mu przyjść do siebie do mieszkania w celu „porozumienia się“. Poszła żona Paska, a gdy tłómaczyła Martyniakowi z płaczem, że żyje ju żtrawą, bo zasiłek jej wstrzymano od 4-ch tygodni, Martyniak rzucił się na kobietę i bił aż do utraty przytomności. Wreszcie wywlókł martwą z mieszkania i porzucił na podwórzu.

Przechodzący ludzie ocucili ofiarę rozpasanego zbrodniarza, która konając zeznała wobec policjanta i obecnych powyższe fakta i po chwili zmarła z powodu kopania i tłuczenia jej przez Martyniaka.

Zabójca jest znany powszechnie jako były agent policyjny i człowiek podle odnoszący się do ludzi wymyślający im od polskich świń i żebraków. Policji jest też znany z poprzednich znęcań się nad biedakami.

Wśród bezrobotnych istnieje przekonanie, że ludzi tego rodzaju trzyma się w urzędzie bezrobotnych aby ludzi odzwyczaić od zasiłków. Oburzenie wywołane zbrodnią wstrząsa każdego do głębi. Jednak mimo aresztowania zbrodniarza krąży opinja, że tem policja tylko chce ochronić znanego jej ptaszka, a nic mu za zbrodnię nie będzie.

Przypilnujemy jaki też będzie przebieg dalszego postępowania, aby podobni zwyrodnialcy nie mogli znęcać się nad bezrobotnymi, a głównie co zostanie uczynione, aby nie obejmowali stanowisk na urzędach publicznych.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Cherubin z piekła“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Cavaleria“ i „Pajace“ (występ Hołyńskiego).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Cherubin z piekła“ (po raz ostatni).

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Joanna D'Arc“ (po raz ostatni).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczynka z 1001 nocy“ (premiera).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 3

Niedziela, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska“.

Sroda, o godz. 7.30 wiecz. „Sonata Kreutzerowska“

Czwartek, o godz. 7.30 „Sonata Kreutzerowska“.

Piątek, o godz. 7.30 „Dziewczynka z 1001 nocy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

Środa, 1. lipca teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Djablicy“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Djablica“ (w wykonaniu zespołu warszawskiego).

TEATR ZYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska l. 11

Niedziela, o godz. 7.45 „Paskarze wojenni“.

Poniedziałek, o godz. 7.45 „Paskarze wojenni“.

Wtorek, o godz. 7.45 „Paskarze wojenni“.

—:::—

WYSTĘPY ARTYSTÓW WARSZAWSKICH. Występy lipcowe wybitnych sił artystycznych warszawskich w Miejskim Teatrze „Nowości“ wzbudziły w naszem mieście zainteresowanie.

Cykl przedstawień rozpocznie 2. lipca pełna grozy „Djablica“ Schönherra z udziałem pp. Ordon-Sosnowskiej, Justiana i Hnydzińskiego.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

JWielmożnemu Panu Doktorowi

Edgarowi Zwillingowi

ginekologowi we Lwowie, ul. Brajerowska l. 7 za skuteczne a bezinteresowne wyleczenie z ciężkiego zakażenia krwi żony mej, wyrazy serdecznego i gorącego podziękowania składam

667—1 **Marjan Heizler.**

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·12. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25% drożej.

Obwieszczenie.

Dyrekcja **Kasy Zaliczkowej i handlowej w Krystynopolu**, stow. zarejestr. z ogr. poręką, zaprasza swych członków na **Zwyczajne Walne Zgromadzenie**, które odbędzie się dnia 5 lipca 1925 o godz. 10 rano w lokalu p. Józefa Rotha w Krystynopolu. — Porządek dzienny: 1) Odczytanie sprawozdania rewizora z odbytej dnia 21 kwietnia 1925 rewizji przepisanej ustawą o spółdzielniach z dnia 29 października 1920, dz. U. R. P. Nr. 111 wraz z uwagami Powszechnego Związku we Lwowie. 2) Oświadczenie się Rady Nadzorczej co do wyniku rewizji, tudzież przyjęcie takowej przez Walne Zgromadzenie do wiadomości. 3) Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1924 i udzielenie tymże absolutorjum. 4) Przedłożenie bilansu otwarcia w złotych pod 1/I 1925, przyjęcie tegoż. 5) Postawienie likwidatora z 2 członków. 6) Wybór komisji rewizyjnej z 3 członków na przeciąg jednego roku. 7) Wnioski członków. W razie zabraku kompletu wymaganego w statucie odbędzie się powtórne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 6 wieczór z tym samym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość obecnych członków prawomocnie obradować i uchwalać będzie. 665—1

Krystynopol, dnia 24 czerwca 1925.

Kasa Zaliczkowa i Handlowa w Krystynopolu
CH GERSTENFELD, J. ROTH.

666—1

Za spokój duszy śp.

Dr. FRANCISZKA STEFCZYKA

Patrona Małopolskich Spółdzielni Rolniczych, Naczelnego Dyrektora Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Komandora Orderu »Polonia Restituta«, etc.

odbędzie się **we wtorek dnia 30-go czerwca br.** jako w pierwszą rocznicę śmierci

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w Archikatedrze obrządku łacińskiego **o godz. 10 przedpołudniem.**

KRAJOWY PATRONAT SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH. CENTRALNA KASA SPÓŁEK ROLNICZYCH.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.